
Pamflet na Ordynację Zamojską

Rocznik Lubelski 22, 119-127

1980

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAMFLET NA ORDYNACJĘ ZAMOJSKĄ

Śmierć Jana Zamoyskiego w dniu 3 czerwca 1605 r. nie poruszyła specjalnie poetów staropolskich. Dorobek epicedialny po zgonie hetmana jest nikły. W kraju, w którym „poeci” robili masowo z lada powodu okolicznościowe wierszydła, ta nikłość musi dziwić. Nie można chyba tłumaczyć tego faktu warunkami, jak się to dziś mówi, obiektywnymi, wszak to czasy rokoshu Zebrzydowskiego, inspirowanego — wedle rokoshowych propagandystów — przez Zamoyskiego (wiemy dziś, iż niewiele w tym prawdy!). Może brakło mecenasów. „Spontaniczne” odruchy żalu i powódź epicedialna bywały najczęściej wywoływane sztucznie. Plon pośmiertnej poezji Zamoyskiego omówiono już parokrotnie, oceniono też jego wartość artystyczną i zgodność z normami gatunkowymi, zasygnalizowano wreszcie twórcze przekształcenia sztywnych reguł teoretycznych¹. Dotychczasowe opracowania dotyczyły wierszy drukowanych (wyjątek książka Juliusza Nowaka-Dłużewskiego), a warto poświęcić nieco uwagi tekstowi rękopiśmiennemu zapisanemu w manuskrypcie Biblioteki Czartoryskich w Krakowie pod sygnaturą 1657.

Niecodziennosc owego epicedium wynika z paru przyczyn. Powstało ono prawdopodobnie dość długo po śmierci Zamoyskiego, gdzieś przed 1638 r. Precyzyjnie trudno ustalić czas napisania, faktografia utworu jest bowiem zawikłana. Wbrew obyczajom literackim wspomniane epicedium jest pamfletem na zmarłego. Pomysł odświeżenia gatunku określonego przez rygorystyczne przepisy poetyk uznać należałoby za szczęśliwy, ale twórcy nie starczyło niestety sił, by go zrealizować artystycznie poprawnie. Wiersz daje złe świadectwo wyobrażeniom autora o rzemiośle poetyckim, ogranicza się ono w jego mniemaniu tylko do ścisłości rytmicznej. Ta ścisłość — to jedyna zaleta techniczna tekstu, osiągnana jednak kosztem sensu. Opuszczanie orzeczeń w wielu zdaniach, niedopowiedzenie myśli połączone z umiłowaniem szyku przestawnego w składni utrudniają, a czasami w ogóle wykluczają poprawne zrozumienie utworu.

Braki językowe okupuje anonim innymi zaletami: radzi sobie doskonale z atakiem na Kanclerza. Rozpoczął od szeroko rozbudowanej apostrofy — pochwały Zamoyskiego. Przedstawił się więc od razu jako jego admira-tor, zdobył zaufanie i zyczliwość czytelnika, uwierzył w swoje dalsze wywody: ktoś tak obiektywny nie może przecież kłamać, ani też atakować z niskich pobudek. Autor kreuje się na miłośnika tradycji, obrońcę

¹ Por. S. Łempicki, *Medyceusz polski XVI wieku [w:] Renesans i humanizm w Polsce*. Warszawa 1951; J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.

praw krajowych przed nowinkami zagrażającymi szlacheckiej równości. Uderza przeto w najczulszą strunę szlacheckiej ambicji. Umie grać na tej strunie, wyzyskując świetnie retoryczną dialektykę, zrównującą w dowodzeniu prawdę z prawdopodobieństwem. Układa w ciąg, niby przypadkowy, czyny Zamoyskiego świadczące o jego dążeniu do ograniczenia „złotej wolności”. Wśród tych czynów znajduje się tylko jeden prawdziwy, inne przypisano Zamoyskiemu drogą insynuacji, traktując hetmana jako główną sprężynę wszystkich niepopularnych pociągnięć Batorego. Ten pozornie przypadkowy ciąg ma unaoczniać drogę, jaka wiodła do jednej jeszcze nieprawości: ustanowienia ordynacji, ostatniego ogniwa zamachów na szlachecką równość. Marny literat okazał się dobrym znawcą szlacheckiej psychiki, znakomitym demagogiem, umiejącym przystosować aparat retoryczny do swych celów propagandowych, wzburzyć emocje czytelników, utrudnić im refleksję.

Wśród pośmiertnej poezji na cześć Zamoyskiego *Ordynacyja* zajmuje miejsce raczej odosobnione. Poezja dawna rzadko dokonywała rozrachunków ze zmarłymi luminarzami politycznymi, choć żywych nie szczędziła! *Ordynacyja* „odstaje” od epicediów, które miały zawsze charakter panegiryczny, nie jest niczym wyjątkowym w poezji polemizującej z Zamoyskim. Atakowano go wielokrotnie (wiemy o tym od biografy hetmana, Heindensteina, wiersze te nie zachowały się!). Paszkwile, satyry atakujące ambicje Zamoyskiego, który lubił „żyć przestronno”, jego posunięcia polityczne, ba, nawet wykształcenie („Klecha hetmani, Panie Boże, racz być z nami”) były zjawiskiem codziennym. Autor *Ordynacyi* jest raczej powściągliwy, powtarza wprawdzie zarzuty po wielokroć powielane przez publicystykę szlachecką, ale wnosi i akcenty nowe. Te nowe akcenty i znajomość retorycznego ataku skłaniają do publikacji tekstu. Pamiętamy bowiem, iż staropolska poezja okolicznościowa nie przykładła zbytnej wagi do kształtu artystycznego utworu, był on podporządkowany celowi naczelnemu: dostarczeniu argumentów perswazyjnych. Metafora, trafne i celne sformułowania ułatwiały zapamiętanie wywodu. Zdobycie sympatii dla tez polemiki, zdobycie zwolenników — to było najistotniejsze. Cel ten *Ordynacyja* osiąga.

*

Wiersze z rękopisu Biblioteki Czartoryskich, sygnatura 1657, s. 103—104 starej lub s. 35—36 nowej paginacji, wydobył Ludwik Kamykowski. Rękopis ów to typowa *silva rerum*, zawierająca materiały polityczne i literackie z wieków XVI, XVII i pierwszej połowy wieku XVIII. Są tu odpisy traktatów państwowych, dokumentów sejmikowych, mów i różnych wierszy. Zaczęto je spisywać, a ściślej przepisywać, w szóstym dziesiątku XVII w. *Ordynacyję* wpisano między wiersz okolicznościowy z roku 1670 i *Pacierz Korony Polskiej Anno 1666*. Na dalszych stronach są wiersze datowane wcześniej. Miejsce wpisu o niczym więc nie świadczy. W wieku XIX rękopis — dowodem ekslibris — stał się własnością Zamoyskich. Czy był już wtedy uszkodzony (brak w nim 66 stron początkowych) trudno dociec. Nową paginację otrzymał dopiero w XX wieku.

Ludwik Kamykowski przygotował tekst do wydania. Miał się on ukazać w trzecim numerze „Teki Zamojskiej” w roku 1939 (maszynopis Kamykowskiego był w posiadaniu p. Zofii Sochańskiej, sekretarza redakcji

„Teki”²⁾, wybuch wojny uniemożliwił druk. Kamykowski opatrzył wiersz wstępem i zamiast komentarza przytoczył obszerne cytaty z dzieła Jana Dymitra Solikowskiego: *Commentarius brevis...* w polskim przekładzie Syrokomli. Wstęp Kamykowskiego z *Ordynacją* wiąże się raczej luźno. Tekst pamfletu stanowił okazję do przedstawienia ogólniejszej charakterystyki polskiego baroku. W roku 1939 uwagi Kamykowskiego były nowe, utrzymane w duchu spostrzeżeń ze znanej książki tegoż autora o Kasprze Twardowskim, dziś już straciły swoją wartość. Opuściliśmy więc ten wstęp. Zrezygnowaliśmy i z komentarza, wprowadzając w jego miejsce objaśnienia filologiczno-rzeczowe.

Tekst *Ordynacji* skolacjonowano z rękopisem, usunięto pomyłki i korektury Kamykowskiego. Edycję dostosowano do *Zasad wydawania tekstów staropolskich* (Wrocław 1953) typ B, popularnonaukowy. Zachowano cechy gwarowe autora czy kopisty; ortografię wszędzie tam, gdzie nie świadczyła o innej wymowie, przystosowano do norm dzisiejszych. Interpunkcję (rękopis nie stosuje jej wcale) dano dzisiejszą, nie szafowano jedynie znakami emocjonalnymi: wykrzyknikiem i pytajnikiem.

Stefan Nieznański

ORDYNACYJA ZAMOJSKA

Janie Zamojski, Koronny Hetmanie,
 Kanclerzu Wielki, twoje nie ustanie
 Imię na wieki, póki stanie świata!
 I dzieła wielkie w nieskończone lata,
 5 Cośkolwiek począł lub w pięknym pokoju
 Szczęśliwieś kończył, lubo w krwawym boju.
 Pięćdziesiąt potrzeb szczęśliwie z postronnym
 Nieprzyjacielem wygrałeś koronnym.
 Biłeś tureckie, gdyś kinał buławą,
 10 Potężne wojska z nieśmiertelną sławą.
 Nie wybiegał się przed twą ręką hardy
 Moskwicin, Kozak ani Niemiec twardy.
 Inszym tak wielom kazałeś na mary,
 Słałeś na on świat Wołoszą z Tatary.
 15 I pod Byczyną doznali twej ręki,
 Gdy się do Polski cisnęli bez dzięki,
 Chcąc nam królować, niemieckie panięta,
 Wiodąc rakuski herb arcyksiążęta.
 Maksymilijan, cesarski rodzony,
 20 W złotym łańcuchu więźniem prowadzony.
 Gdybym chciał wszytkie twe dziła mianować,
 Wolałbym gwiazdy po niebie rachować.
 Tyś postanowił w Polsce trybunały
 I prawa, jako człowiek doskonały.

² Zob. B. Królikowski, *Materiały do historii „Teki Zamojskiej”*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1969.

25 Wielkiś był człowiek, wielkie sprawy twoje,
 Tylkoś w tym podrwił, to jest zdanie moje,
 Ordynacją przeciwko wolności
 Postanowiłeś i wszelkiej słuszności.
 Przeciwko prawom ta twoja ustawa,
 30 Którąś stanowił. Połamałeś prawa
 Przeciwko Bogu, mogę mówić śmieie
 Lubo twe kości już leżą w popiele.
 Lecz mi kto zada, że ja płonnie gadam,
 , A ja mu zaś tak na to odpowiadam:
 35 Prawo jest boże, żeby następował
 Jeden po drugim, kto by się mianował
 Ze krwie tej własnej i żeby dziedziczył,
 A tyś potomków swoich wydziedziczył.
 Odjąłeś im to, co im Bóg naznaczył,
 40 A któż by błędom takowym wybaczył?
 Nie wiem co w głowie mądrej w ten czas było,
 Co cię na takie wymysły wsadziło?
 Myśl, pono, jakaś wielkiej sławy chciwa,
 Jako to w wielkich ludziach często bywa,
 45 Żeby Zamojski, nie będąc hetmanem,
 Choćby najdalszy, był w Zamościu panem.
 W takich potomkach nikt nie czuje smaku,
 Nie domaca się krwi i w korcu maku.
 Bo tylko imię samo dziedziczyło,
 50 Bodaj się prawo takowe nie śniło.
 A krew ostatnią i ostatnie dzieci
 Wyrzucił z gniazodka jako jakie śmieci.
 Gdybyś, Tomaszu Zamojski, chudzinę
 Za żonę pojął, szlachecką dziewczynę,
 55 Która chociaż by posagu nie miała,
 Tylko-ć by z samych cnót się podobała,
 Pytam, gdzie by się księżna dziś podziąła,
 Gdyby z' ojczystych dóbr ustąpić miała?
 Toć przeciw Bogu to opacznie mowi,
 60 Bo przyrodzone prawo Bóg stanowi.

PRZECIWKO WOLNOŚCI

Wolności polska, droższaś jest niż złoto
 I niż klejnoty, kto mię spyta o to.
 Ciebie przez szablę przodkowie nabyli,
 65 Toć trzeba, żeby tobą się szczycili.
 A teraz prawa takowe nastają,
 Że się wolności szlacheckie padają.
 Przed tysiącem laty, od dalszej chwili,
 O ordynacjach nigdy nie prawili.
 70 Każdy się szlachcic swoim kontentował
 Kawalkiem roli, co Bóg ordynował.
 A gdy odumarł ociec dzieci małych,
 Nic nie ukrzywdził potomków pozostałych.
 Nie pytaj, żeby starszy miał być panem,

75 A młodszy szewcem albo też furmanem.
Boć by to, pono, już tak być musiało,
Gdyby starszemu wszystko się dostało.
Stąd nienawiści lubo też z chciwości,
Chcąc być już panem takich majątności.
80 Boć, prawdę mówiąc, i to krzywda wielka,
Gdy jedna spłodzi synów rodzicielka,
Starszy dziedziczy i ma co mu trzeba,
Młodszy nieborak musi żebrać chleba.
Pono by dalsze absurda bywały,
85 Gdy te ustawy walor będą miały.
Znam siła szlachty, co w małych mieszkają
Miasteczkach, sztuki chleba zarabiają,
A niekontenci z swej zagonu roli
I rzemieślnikiem już drugi być woli.
90 Tożby ordynat uczynił też drugi,
Gdyby na niego nie robiły pługi,
W lada miasteczku osieć by już wolał,
Gdy w sukcesyjej starszemu nie zdołał,
Stąd by już stracił szlacheckie godności,
95 Toć ordynat ten przeciwko wolności.
Lecz nie w tym tylko naruszone prawa,
Pono w czym inszym drwiła ta buława,
Bo choćby *patēr patriae* nazwany,
Przedsię w ojczyźnie chciał czynić odmiany,
100 Gdy Batorego za serce Stefana
Mocno ująwszy, tej Korony pana,
Tak nim kierował, że na jego radzie
Samej polegał w pokoju i zwadzie;
I chociaż zacnych senatorów grono
105 W senacie było, tych wszystkich liczono
Pro forma tylko, kanclerza słuchano,
A innym radom miejsca nie dawano,
Stąd też i wewnętrzne bywały niezgody,
Kiedy na zdrówie i szlacheckie grody
110 Król następował i na Uchańskiego
Prymasa, gdy go chciał wziąć z miejsca jego.
I Zborowskiego, *non convictum iure*,
Gdzieś zapędzono w niepoczesną dziurę,
Bo gdy w krakowskie więzienie go wzięto,
115 Choć niewinnemu, szyję mu ucięto.
Na Mieleckiego, hetmana polnego,
Następowano, męża odważnego,
Gdy Węgrom nie dał przodkować na wojnie,
Lecz sam rozlewał krew pogańską hojnie,
120 Czego jest świadkiem ukraińska rola
I krwią zbroczone bisurmańskie pola.
Wołowiczowi pieczęć odjąć chciano,
Podkanclerzemu, co praw nie wydano
Z kancelaryjej jezuitom w Wilnie

125 Na akademią, o co się usilnie
Oni starali, ale bez wszech stanów
Być to nie mogło i koronnych panów;
A z tej przyczyny urzędnika cnego
Odsądzić chciano urzędu zacnego.

130 Podkowie szyję uciąć rozkazano,
Na różnych panów przyczynę nie dbano.
Herburta z Żydem, starostę lwowskiego,
Oraz pozwano do prawa jednego,
Mówiąc, że i Żyd, i Herburt poddany,

135 Tak szlachcic z Żydem za jedno był miany.
Toć taka sprawa w ten czas w Polsce była,
Ale to rada kanclerska robiła,
Bo go królewskim zwano bakałarzem,
Gdy mu król oddał wespól z kałamarzem

140 Pieczęć, buławę, za którymi sądy
Idą koronne i wojskowe rządy.
Nie dosyć na tym, coś inszego knował,
Sekretnie w Węgrzech pana praktykował,
Który po śmierci Batorego panem

145 I królem polskim mógł być obwołanem.
Boć, prawdę mówiąc, miał racyje tego,
Gdy synowicę pojął Batorego.
Lub Andreasza, brata swojej żony,
Lubo Balcera chciał mieć tej Korony

150 Panem udzielnym. Takie się roily
W tej mądrej głowie i patrz, co robiły
Koncepty jego, gdy dziedziczne dobra
I te, które mu dała ręka szczodra
Milej ojczyzny za zasługi jego,

155 Chciał je mieć sobie na kształt udzielnego
Księżstwa jakiegoś i tak ordynował,
Żeby już wiecznie Zamojski panował.
A to robiło spowinowacenie
Z królem tak bliskie. Lecz w inakszej cenie

160 Polskie wolności zapewne by były,
Boby swój złoty walor już straciły.
Więc żeby jeden panem był tych włości,
Co rok przyczyniał do swych majątności.
Tak ordynował skupować powoli

165 Szlacheckie dobra, ażeby w niewoli
Miał szlachtę, bo ich sądzić pozwolono,
Toć ich już w chłopcy niemal postrzyżono.
Patrzcież, jako ten kozioł wodę mąci,
Ordynacyja niewolą już trąci.

170 Te rzeczy z dawna są spraktykowane,
Nie z mojej głowy tej karcie podane:
Tego wszystkiego świadkiem jest Drojowski
I Sulikowski, arcybiskup lwowski.
Ludzie to zacni za Stefana byli,

175 Którzy te światu sekreta odkryli
Przeciwko prawu. Lecz prawa nie umiem,
Rzekłbym, więc powiem, co tylko rozumiem:
Jak Polska Polską takie prawa miała,
Sama je sobie szlachta uknowała.
180 Wszystkie europejskie także mają kraje
I u nas nowe wnoszą obyczaje,
Kiedy potomka nie stawa męskiego,
Toć białogłowa z przejrzenia boskiego
Dziedziczką być ma, tym bardziej rodzona
185 Siostra i z ojca, i z matki spłodzona,
Nie samym tylko Zamojskim imieniem,
Wywodząc swój dom dalekim korzeniem.
Więc gdy Zamojskich domu by nie stało,
Pytam się, komu by się to dostało
190 Zamoście miasto i tak wielkie włości
W koło leżące ludne majątności?
Panom Łazińskim. Tak mi powiedziano,
W ordynacyjej wszystko odkazano.
A do diabłaż tych sukcesorów będzie,
195 Boć tych Łazińskich dostatkim jest wszędzie.
Kto się urodzi a tylko zakusi
Płci białej każdy [⟨...⟩]
Toć by nie tylko zamojską [złazili]
Włość, *successive* i świat by zburzyli.
200 Więc też i księża, i mniszy w klasztorach,
I oni, co w post chodzą w grubych worach,
Do sukcesyjej mocno by się pieli,
Choćby i skruszyć potężnie by gięli,
Ażeby tylko dopiąć mogli swego:
205 Być sukcesorem państwa tak wielkiego.
I to rzecz dziwna, żeby miał być taki
Panem w Zamościu człowiek lada jaki
I posesorem, co by tylko [łaził],
Bodajże diabeł prawo takie skaził.
210 Lecz to wymysły cudzoziemskie robią,
A ordynaci tym się tylko zdobią:
Rozpostarszy się w którym — ⟨z⟩ swoich — mieście
Lubo w Zamościu przy jakiej niewieście,
Będąc dziedzicem takich majątności,
215 Zbierałby skarby z okolicznych włości,
A na swym dworze jako jakich kołków
Miał kilkanaście stojących pacholków.
Lubo w szkarłacie, lubo w karmazynie
Lata swe trawiając przy węgierskim winie,
220 Nic o ojczyzny nie myśląc usłudze,
Wstąpiwszy w dobra i w dziedzictwa cudze,
Jako wesz chuda, kiedy wlezie w wełnę,
Wnet się poprawi i ma boki pełne.
Na Ukrainę nie wspomniałby drugi,

225 Tylko by spłacał swoje dawne długi,
 A przykupował co rok włości nowe
 Za te, co zebrał, pieniądze gotowe.
 Bo — jakom słyszał — tak w sobie opiewa
 Ordynacyja i tę piosnkę śpiwa,
 230 Ze pan ordynat do żadnej usługi
 Nie jest obligat, byle tylko pługi
 Na niego po wsiach orali bezpiecznie,
 A on w Zamościu żeby siedział wiecznie.
 Ci zaś panięta, wnuczka, prawnukowie
 235 Z przodków swych, ze krwie własni dziedzicowie,
 Których rodzice dobra i krew srodze
 Dla milej ważąc ojczyzny, wie dobrze
 Świat wszytek o tym, mieliby szwankować
 I z dóbr dziedzicznych cale ustępować?
 240 Wielka by krzywda przed ludźmi, przed Bogiem
 Była, gdyby ich miano takim srogiem
 Nakryć dekretem, żeby od wszytkiego
 Mieli ustąpić dziedzictwa własnego.
 Przyczyną tego *exotica iura*,
 245 Przez co w koronnych prawach znaczna dziura.
 Mym zdaniem lepiej starych się trzymajmy
 Zwyczajów, a tym nowym pokój dajmy.
 W Szkocyjej tylko te ustawy mają
 I w Normandyjej, tu na to nie dbają.
 250 Lecz to w dziedzicznym tylko bywa państwie,
 Bo tamte żyją narody w tyraństwie.
 W narodzie wolnym być by to nie miało,
 Że to, co komu należeć by miało,
 Inszemu dadzą wydarszy mu z ręki.
 Gwałt prawo cierpi i piekielne męki.

Tytuł: *Ordynacyja Zamojska* — ordynacją nazywano majątek ziemski zorganizowany wedle specjalnej ustawy (ordynacji). Zabraniała ona przekazywać włości drogą spadku lub ożenku innym rodom, podziału, sprzedaży, obciążania świadczeniami finansowymi; ustalała też sposób dziedziczenia, najczęściej spadkobiercą był najstarszy syn (córkę nie dziedziczyły). Ordynacja zamojska powstała w roku 1589.

w. 68 Przed tysiącem laty — tu w sensie tysiąc lat temu.

w. 99 *Pater patriae* — ojciec ojczyzny, tytuł nadawany w starożytnym Rzymie ludziom szczególnie zasłużonym dla republiki. Ogół szlachty polskiej był przekonany o tym, iż Rzplita szlachecka jest prostą kontynuacją ustrojową Rzymu, miała więc prawo do nadawania rzymskich tytułów honorowych.

w. 106 *Pro forma* — formalnie.

w. 107 A innym radom — innym senatorom.

w. 110 Jakub Uchański — abp gnieźnieński, prymas Polski. Aluzje do czasów tuż po wyborze Batorego. Uchański, stronnik Maksymilianiana, nie chciał, mimo ostrych wezwań, przybyć do Krakowa, by dokonać koronacji Stefana. Wśród stronników Batorego odzywały się głosy, by pozbawić Uchańskiego prymasostwa. O inicjatywie Zamojskiego nic nam nie wiadomo.

- w. 112—115 Samuel Zborowski — skazany na banicję za zabójstwo Wapowskiego podczas koronacji Henryka Walezego — powrócił do kraju i przyłączył się do opozycji batoriańskiej; uknuto podobno nawet spisek na życie króla. W 1584 r. Zamoyski schwytał banitę i w dniu 26 maja kazał go ściąć.
- Non convictum iure* — nieprzekonanego prawem; nowego procesu Zborowskiemu nie wytoczono, ścięto go na mocy dawnego wyroku.
- w. 116 Na Mieleckiego — Mikołaj Mielecki, dowódca sił polskich w wyprawie Batorego do Moskwy w roku 1579. Między Mieleckim i Bekieszem, dowódcą sił węgierskich, dochodziło często do ostrych zatargów.
- w. 122 Wołowiczowi pieczęć odjąć chciano — incydent wydarzył się w roku 1579. Radziwiłł, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, odmówił przyłożenia pieczęci na akcie erekcyjnym Akademii Wileńskiej; król wezwał Wołowicza i polecił opieczętować dokument pieczęcią podkancierską. Wołowiczowi, wzbraniającemu się, zagrozić miał Batory odebraniem pieczęci. Udział Zamoyskiego w tym wydarzeniu nie jest udokumentowany.
- w. 130 Podkowie... Iwan Podkowa prowadził wraz z Januszem, księciem Zbaraskim, własną politykę na Ukrainie i Moldawii, drażniąc niepotrzebnie Turcję. Batory ukrócił samowolę Zbaraskiego, ten zaś, by wkupić się w łaski królewskie, wydał Podkowę Batoremu. Iwana ścięto we Lwowie.
- w. 142—150 Wrogowie Zamoyskiego, a miał ich wielu, insynuowali mu różne „bezceństwa” godzące w „złotą wolność”, m. in. posądzano go o „praktyki węgierskie”, tajne porozumienie, mające ograniczyć wolną elekcję przez desygnowanie na następcę Batorego jednego z jego krewnych. Zamoyski udowodnił bezzasadność tych podejrzeń, ale — jak widać — nie przekonał panów-braci.
- w. 158 Zamoyski żonaty był z Gryzeldą Batorówną, bratanicą króla.
- w. 170 rzeczy [...] spraktykowane — opisane, osądzone.
- w. 172 Drojowski — zapewne Jan Tomasz Drohojowski (inna forma nazwiska Drojowski, Drohojowski) referendarz koronny, zaufany Zamoyskiego, jeden z opiekunów małoletniego Tomasza.
- w. 173 Sulikowski — Jan Dymitr Sulikowski, od roku 1583 arcybiskup lwowski, sekretarz Batorego, autor m. in. wspomnianego we wstępie *Commentarius...*, piszącego o sprawach wspomnianych w *Ordynacyi*.
- w. 192 Panom Łazińskim — Zamoyscy pochodzili z Łaznina w Sieradzkim (objaśnienie L. Kamykowskiego). Dwuznaczność pochodzi z obszcicznego sensu słowa „łazić” (por. frazkę Kochanowskiego *O łazickim a barzym*).
- w. 196 Słowa [...] w rękopisie starannie zatarte.
- w. 197 jak wyżej. Koniektura Kamykowskiego prawdopodobna.
- w. 203 gięli — wulgarny synonim słowa „łazić”.
- w. 208 słowa zatarte. Koniektura Kamykowskiego prawdopodobna.
- w. 244 *erotica iura* — obce prawo.